

SZKICE
Z ARCHEOLOGII PRZEDHISTORYCZNEJ
LITWY.

SZKICE

Z

archeologii przedhistorycznej LITWY.



Część I-sza

Epoka kamienna w gub. Wileńskiej.

Skreślił

W. Szukiewicz.



W I L N O.

Skład główny w Księgarni Józefa Zawadzkiego.

—
1901.

Дозволено Цензурою.— Варшава 12 Марта 1901 года.

Типографія Іосифа Завадзкаго въ Вильнѣ (Замк. пер. соб. домъ).

WSTĘP.

Archeologija, w ogólnem swoim znaczeniu, obejmuje wszystko, co się tyczy przeszłości człowieka, sięgając do najdalszych krańców przestrzeni czasu, stanowiących „wiek ludzkości“. Więc w zakres jej wchodzi zarówno wszystkie ślady twórczości człowieka, ujawniające się w wytworach zastosowanych do ułatwienia warunków jego bytu, oraz w objawach myśli, skryształizowanych w mitach, zwyczajach i urządzeniach społecznych.

Z porządku rzeczy wynika, że archeologija, zajmując się przeszłością człowieka w różnych epokach jego kulturalnego rozwoju, sama musi się rozpaść na działy, będące wyrazem tych epok. Przedewszystkiem więc dzieli się na archeologiję przedhistoryczną, i archeologiję historyczną, z których z kolei wyodrębniły się oddzielne, bardziej specjalne gałęzie.

Właściwie archeologija historyczna, jako nauka, wcześniej została powołaną do bytu i usystematyzowaną od swojej siostrzycy archeologii przedhistorycznej, × prace Winkelmana w I-szej połowie XVIII w. × która od niedawna dopiero zyskała prawo obywatelstwa między naukami ścisłemi. Jeszcze na początku XIX w. nie umiano dostatecznie wyjaśnić pochodzenia wyrobów kamiennych, zaliczając je do t. z. „osobliwości“. A cóż mówić o wiekach ubiegłych? Wszak za czasów Długosza mniemano powszechnie, że urny wytwarzały się same przez się, przez dziwny kaprys przyrody. W XVI w. uczono po szkołach, że toporki kamienne tworzą się przy starciu chmur w czasie burzy— jakie to przekonanie i dziś jeszcze w wielu okolicach Litwy jest powszechne wśród ludu. Nawet w XVIII w., gdy niektórzy uczeni— jak

Helwig, Mercati i Jussieu—zaczęli się domyślać udziału ręki ludzkiej w uformowaniu tych przedmiotów, porównywając je z takimiż używanymi współcześnie przez dzikich—ogół uczonych takie go wyjaśnienia nie przyjął.

Można przeto rzec z całą słusnością, że archeologija przedhistoryczna jest dzieckiem XIX stulecia, i to z czasów bliższych jego środka, w pierwszych bowiem latach—aczkolwiek nikt już nie stawiał dziwaczych hipotez o pochodzeniu wyrobów kamiennych, to z drugiej strony, tak były zakorzenione pojęcia o niedawnym czasie istnienia człowieka na ziemi, że długo nauka z tych powijaków wyzwolić się nie mogła, i była zmuszoną gwoli ogólnej opinii, przykrajając coraz liczniejsze odkrycia archeologiczne do miary czasu, wskazanej przez uświęcone tradycje. Więc najstarożytniejsze nawet ślady człowieka, odnoszono do epoki *popotopowej*, napróżno starając się wyjaśnić ich pochodzenie na podstawie źródeł historycznych.

Dopiero odkrycie w Danii t. z. kjökkenmeddingów, czyli przedhistorycznych śmietnisk kuchennych z resztkami kultury, oraz chronologiczne określenie pokładów lasów sosnowych, współczesnych śmietniskom, a zapadłych w torfowiska przed wielu tysiącami lat—dało poznać całą błędność dawnej metody, i odsunęło czas istnienia człowieka w tak niezmierną głębię przeszłości, gdzie już żaden promień nie tylko historycznego, lecz nawet legendowego światła nie sięga. × Obecnie w Danii niema nie tylko drzew iglastych, lecz nawet buków, które tu rosły za czasów rzymian. Okres zaś buków poprzedziły dwa okresy dębów, a dopiero pod najstarszą warstwą dębów, znalazły się resztki sosnowych lasów. ×

Prace podjęte w dalszym ciągu przez uczonych skandynawskich, jak: Vedel-Simonsen, Worsac, Montelius, Sweenstrup i innych, doprowadziły do usystematyzowania odnośnych odkryć, do ujęcia ich w pewien porządek, co w rezultacie wyraziło się rozdziałem całego wieku ludzkości na trzy epoki: kamienną, bronzową i żelazną. Przytem odróżniono: archeologiję przedhistoryczną, zajmującą się badaniem zabytków, dla których w czasach historycznych niemasz wyjaśnienia, oraz archeologiję prahistoryczną, kiedy zabytki nieznanej kultury, na zasadzie analogii z zabytkami

mi wiadomemi historycznie, dają się pod względem chronologicznym mniejwięcej dokładnie określić.

Z biegiem czasu zauważano, że wyroby kamienne szczególnie, wielce się z sobą różnią, tak pod względem formy, jak i wykończenia, co nie mogło być dziełem przypadku, gdyż podobne różnice zostały dostrzeżone wszędzie. To dało impuls do nowych badań, z czego znów wyłonił się nowy podział czasów przedhistorycznych na dwa okresy: paleolityczny czyli starokamienny, i neolityczny, czyli nowokamienny.

Okres pierwszy zaczyna się z chwilą gdy człowiek zrozumiał że uderzenie ręki uzbrojonej gałęzią lub kamieniem, staje się daleko silniejszym, więc i niebezpieczniejszym dla wroga. Chwila ta była zapoczątkowaniem całej jego przyszłej twórczości—lecz jest ona tak od nas oddaloną, wszelkie jej ślady tak zostały zatarte, że wymykają się z przed najsystematyczniejszych i najbystrzejszych obserwacyj.

Najstarsza epoka dziejów ludzkości, zarazem łączy się ściśle z dziejami skorupy ziemskiej, przeto bez badań geologicznych nie może być wyjaśnioną. Dotychczas jednak, wspólne usiłowania geologów i archeologów, podjęte w celu uchylenia rąbka zasłony pokrywającej początkowanie kultury, oraz starożytność rodu ludzkiego—nie przyniosły żadnych pozytywniejszych rezultatów. Mianowicie, nie wiadomo jeszcze wcale, czy człowiek pojawił się dopiero w okresie czwartorzędowym, czy może istniał już i w czasie tworzenia się trzeciorzędowych pokładów? W tej kwestyi taka panuje różnorodność zdań między uczonymi, że już to samo odbiera wszelkie cechy prawdopodobieństwa każdej z wysnuwanych przez nich teorii. Ażeby uzasadnić ten zarzut, dość jest przytoczyć, że determinując szczątki wrzekomo ludzkie, odkryte przez p. E. Dubois w pliocenicznych pokładach na wyspie Jawie—sześciu uczonych uznało czaszkę za ludzką, sześciu za małpią, a ośmiu za należącą do istoty pośredniej, którą też na oczekaniu nazwano *pithecanthropus erectus*.

O wiele więcej pewnych danych w tym względzie mamy z okresu czwartorzędowego. To też cały on został już zapisany do kroniki dziejów ludzkości, a nadto został podzielony na epoki odpowiadające różnym stopniom kulturalnego rozwoju. Według rze-

czonogo podziału, obmyślanego i dokonanego przez p. de Mortillet, okres paleolityczny rozpada się na cztery podokresy czyli epoki: 1-o przedlodowcową, t z. Szelleńską × od Chelles w depart. Seine et. Marne; 2-o Musterjeńską × od Moustier w dep. Dordogne × przypadającą na czas trwania lodowców w północnej i środkowej Europie; 3-o Solutreńską × od Solutré w dep. Saône et Loire × i 4-o Magdaleńską × od Madeleine w dep. Dordogne × w czasie polodowcowym.

W pierwszej epoce, tryb życia człowieka mało się różnił od trybu życia zwierząt zamieszkujących wspólnie z nim nieprzebyte i bezbrzeżne puszcze leśne. Lecz miał on tę nad nimi wyższość, że z natury od nich zręczniejszy, był przytem obdarzony tą iskrą



1

Bożą, która mu z czasem zapewniła panowanie nad światem. Za sprawą tej siły wyższej, niedostateczność środków obrony u człowieka została prędko wyrównaną, gdyż potrafił on korzystać ze wszystkiego co mu zapewniało przewagę. Więc najprzód używał zapewne byle kamienia, lub ułamanej gałęzi, podobnie jak to czynią dziś niektóre gatunki małp. Następnie jednak zaczął zwracać uwagę i na kształty przypadkowo rozbitych kamieni, z których wybrał dla swego użytku najodpowiedniejszy, a uzupełniwszy go własną inwencją, stworzył coś w rodzaju narzędzia, które służyło zarazem do kłócia, rąbania, rznięcia i skrobania. To narzędzie było pierwszym, o którym można z całą słuszością powiedzieć,

że zostało zrobione według pewnego, zgóry obmyślanego planu. Jest ono kształtu olbrzymiego migdała, więc dla tego swego podobieństwa, zostało nazwane migdałowatem (fig. 1). Jest ono prototypem wszystkich późniejszych narzędzi. Zostało ono znalezione po raz pierwszy w okolicy wioski Chelles w pokładach piasku i żwiru epoki przedlodowcowej, w której żył mamut, nosorożec włochaty, hipopotam i niedźwiedź jaskiniowy, oraz inne zaginione zwierzęta.

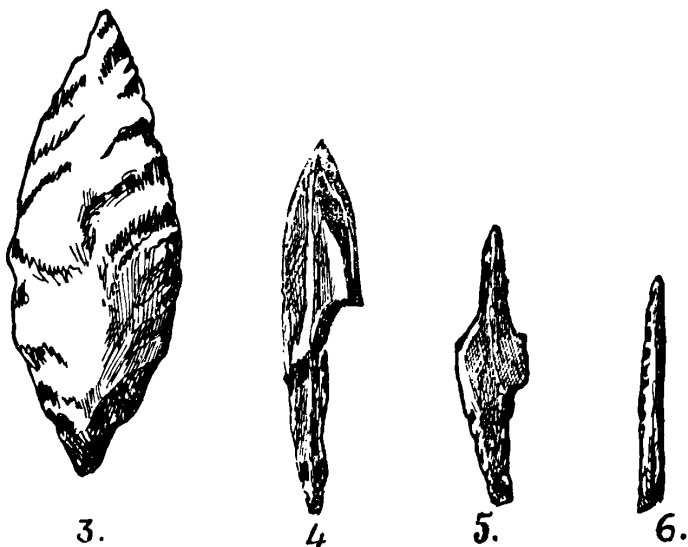
W tej epoce, stanowiącej zaranie istnienia człowieka, potrzeby jego były nader ograniczone; prawdopodobnie nie miał nawet stałego schroniska, które zresztą mało mu było potrzebne, wobec tego faktu, że w początkach czwartorzędowego okresu, klimat Europy był ciepły, prawie podzwrotnikowy. Dopiero chłody coraz się zwiększające, zwiastujące zbliżanie się epoki lodowej, zmusiły przedhistorycznego człowieka do szukania sobie zacisznego siedliska w naturalnych wydrążeniach i rozpadlinach skalnych, oraz do okrywania swego nagiego ciała skórami zabitych zwierząt. Te zmiany warunków bytu, wywołały potrzebę obmyślenia nowych narzędzi, stosowniejszych do coraz zwiększających się potrzeb. Tak więc, w epoce musterjeńskiej, przypadającej na czas trwania lodowców, oprócz zwykłych migdałowatych narzędzi, spotykamy już t. z. skrobacze o szerokich, jednostronnie otlukiwanych ostrzach (fig. 2), przeznaczonych do zeskrobywania mięsa i tłuszczu ze skór i żył zwierzęcych; dalej widzimy dziiryty, zapewne opraciwane w drzewo, a przeznaczone do rzucania, siekiery z gruba obijane i t. p.



2.

W dalszym ciągu, otlukując bryły krzemienne, człowiek przedhistoryczny zyskał w tem wielką wprawę, a zarazem z przypadkowo odłupanych odszczepów, poznał wiele przypadkowych też form, jakie potrafił zastosować do narzędzi bardziej odpowiadających jego potrzebom. W ten sposób, powstawały formy coraz doskonalsze. W epoce solutreńskiej klingi są już węższe, znacznie dłuższe, nadto, pojawiają się tu nowe typy wyrobów, jak: groty w kształcie laurowego liścia (fig. 3), narzę-

dzia z trzonkami wyciętymi przez otlukiwanie z jednej strony (fig. 4), świdry (fig. 5 i 6) i inne.



W ciągu tej epoki, oraz następnej magdaleńskiej, w skutek ustawicznego cofania się lodowców ku północy, klimat Europy stale się ocieplał, co dało możność ludności zamkniętej dotychczas w dusznych jaskiniach osiedlać się i na otwartem powietrzu. Prawdopodobnie jednak, nie znano jeszcze wówczas sztuki budowania, a klecono tylko byle jakie szałaszy, lub— gdzie nie było naturalnych—tworzono sztuczne groty i ziemianki.

Ostatnia doba paleolitycznego okresu, nazwana epoką magdaleńską, cechuje się wysmukłymi ostrzami, które zaczynają przeważać, i obok wielkiej różnaitości form, stają się coraz mniejszemi, subtelniejszymi. Odznacza się również magdaleńska epoka obfitością wyrobów z rogu i kości, które umiano nawet ozdabiać wcale udatnymi rysunkami.

Powyzszy podział, zrodzony na gruncie francuzkim, właściwie służyć może w całej ścisłości tylko dla Francyi; że jednak na całym świecie kulturalny rozwój ludów postępował jednakowymi drogami, przeto bywa nieraz zastosowanym do przedhistorycz-

nych czasów i w innych krajach. W ostatnich latach, oprócz Mortilleta, utworzyli nowe, bardziej szczegółowe podziały epok: paleolitycznej i neolitycznej—francuz Salmon i czech Woldrich, pierwszy dla zachodniej, drugi dla środkowej, a w części i wschodniej Europy, o jakich to podziałach interesujący się znajdują dokładne wyjaśnienie w „Drobnych pracach i notatkach“ p. E. Majewskiego.

Okres neolityczny, jakkolwiek rozwinął się z poprzedniego paleolitycznego okresu, różni się jednak od niego wiele, i to pod każdym względem. Tu już człowiek nie zadowolniał się li tylko zaspokojeniem najkonieczniejszych potrzeb swego życia—owszem, zapragnął większych dla siebie wygod, a nawet zadowolęń czysto estetycznej natury. Więc w tej epoce spotykamy już początkowanie i dalszy rozwój: budownictwa, rolnictwa, hodowli zwierząt; dalej, umiejętność gładzenia i wiercenia kamieni, wynalazek garncarstwa i początek sztuki, oraz zastosowanie jej do celów zdobniczych.

Budownictwo ograniczało się z początku do umiejętności stawiania szałasów. Następnie jednak, z udoskonaleniem narzędzi, zaczęto wznosić chaty z chrustu i bierwion, oblepiając ściany gliną. Ostatnim wyrazem sztuki budownictwa, w okresie neolitycznym, są tak zwane budowle palowe (palafty) czyli domy stawiane na palach nad wodą, w pewnym oddaleniu od brzegów. Stawiano te budowle na fundamentach utrwalanych według trzech sposobów: pierwszy, najpowszechniejszy, zasadzał się na ustawianiu palów wierzchołkami w dół, i osypywaniu ich ziemią; gdy w ten sposób umocowano już odpowiednią ilość palow, końce ich wystające nad wodą, łączono poziomymi belkami. Według drugiego sposobu, praktykowanego niegdyś w Irlandyi, pnie drzew kładziono jedne na drugich, i na takim stosie dopiero stawiano domy. Tworzono też wśród jezior sztuczne wyspy, ogradzając pewną przestrzeń pionowo wbitemi palami niby płotem, a środek wypełniając ziemią i kamieniami.

Dziś miejsca dawnych siedlisk nadwodnych, wskutek ogólnego obniżenia się poziomu wód, są łatwiej dostępne, to też odkryto i zbadano ich sporo. Są to prawdziwe skarbnice archeologiczne, najdokładniejsze kroniki ówczesnego życia, gdyż muł je-

ziorny wszystko co spadło w owym czasie w wodę, przechował w takim stanie, w jakim w innych warunkach zachować by się nie mogło. To też z resztek tych dowiedzieliśmy się, że mieszkańcy osad palowych mieli już oswojone zwierzęta, jak: psa, krowę, świnie, owcę i inne; uprawiali jęczmień, pszenicę, orkisz, ber, proso, soczewicę i len, z drzew zaś i krzewów znali: jabłoń, wiśnię, kalinę, leszczynę i inne; że tkali płótna, rozgniatali ziarna w żłobkowatych kamieniach, i umieli piec chleb w rodzaju podpłomyków bez zakwasu. Przytem myśliwstwo i rybołówstwo było powszechnem zajęciem, o czem świadczą całe stopy porozbijanych kości zwierzęcych i ości ryb.

Równie jak na wodzie, kwitły w owym czasie i lądowe osady, skupiające się przeważnie w pobliżu większych zbiorowisk wód, w takich mianowicie miejscowościach, które sama przyroda utworzyła obronnemi, i odpowiadającemi ówczesnym potrzebom życia. Z rozwinięciem się żeglarstwa, rzeki stały się drogami komunikacyjnymi, za pośrednictwem których, osady nawet oddalone, mogły w bliższe z sobą wejść stosunki, co znakomicie wpływało na ich wzrost i rozwój.

Narzędzia kamienne, w okresie neolitycznym dochodzą do najwyższej doskonałości w formach i wykończeniu. Różnorodność zaś ich tak jest wielką, że dziś nieraz trudno jest odgadnąć, jakie niektóre z nich miały przeznaczenie. Umiejętność wyrabiania naczyń z gliny, powstała—być może—na schyłku paleolitycznego okresu, atoli rozwinęła się w czasie neolitycznym. Jakie było początkowanie tego tak doniosłego w następstwie wynalazku—jest to dotychczas nieprzeniknioną tajemnicą. Najprawdopodobniej że człowiek znał jeszcze w paleolitycznym okresie użytek z naczyń, jakich mu dostarczała przyroda, oprócz własnej dłoni, z łupin orzechów, skorup żółwi, muszli, a może nawet z czaszki bliźniego. Te naczynia wystarczały człowiekowi w zupełności, dopóki żywił się wyłącznie surowemi pokarmami, i zapijał zimną wodą. Z poznaniem atoli działania ognia, gdy zasmakował w potrawach gorących, podobne naczynia nie na długo mogły mu służyć, prędko się bowiem przepalały. Być przeto może, że ochraniając takie naczynia od spalania, przez oblepianie ich mokrą ziemią, a z przypadku i gliną, gdy ta w ogniu stwardniała, wpadł na myśl

użycia samej gliny na wyrób naczyń. Najstarsze naczynia nie są wcale ozdabiane. Dopiero w środku okresu pojawia się ornament wgniatany, wykonany za pomocą palców lub drewniek. Z czasem, już ku końcowi neolitu, zaczęto używać deseczki przy wyrobie naczyń, obracanej ręką, przez co zyskały one wiele na zgrabności. Ornament też stał się bardziej bogatym i wykwintnym, już bowiem nie wyciskano rysunków w miękkiej glinie, lecz rytowano takowe za pomocą odpowiedniego narzędzia.

W ogóle zmysł artystyczny u człowieka tego okresu już był względnie wysoko rozwinięty, jak tego dowodzą próby odtworzenia postaci ludzi i zwierząt, za pomocą niezgrabnych sztrychów, wykonanych na kościach i rogach. W jaskiniach Francji znaleziono takich rysunków kilkaset, z pośród których wyróżniają się wyrazistością rysunki przedstawiające mamuta, rena, człowieka z maczugą, polowanie na bizona, i t. p. sceny z życia. Wykonanie ich jakkolwiek barbarzyńskie, dają nam jednak pewną miarę inteligencji ówczesnego człowieka i jego zdolności przyjmowania i utrwalania wrażeń. Rzeźba widocznie trudniejszą była do wykonania, dotąd bowiem znaleziono jej okazów stosunkowo nie wiele.

Początki malarstwa, należy odnieść też do epoki neolitycznej, lecz późniejszej nieco, być może że nawet do czasów gdy już miedź zaczęła wchodzić w użycie. Rozumie się że fantazja artystyczna u ówczesnego malarza była jeszcze w zarodku, wprawda zaś żadna. Do tego wiadomości z kolorystyki ograniczały się do znajomości wyłącznie czerwonej farby, dość często spotykanej w przyrodzie w postaci glinki bogatej w mineralne związki. Taką farbę rozcierał artysta na odpowiednich płaskich kamieniach, zbierał ją na muszle, a gdy chciał zrobić sobie z niej zapas, napełniał puste ptasie kości, które z obu stron zatykał. W braku płótna, ówczesny artysta, umoczywszy w farbie prawdopodobnie palec, smarował kamyki w różne kreski i kółka ustawione rzędami, a czasem ułożone w jakieś kabalistyczne znaki przypominające litery. Szczególniej bogatą w podobne zarodki malarstwa jest grotta Mas d'Azil we Francji.

W tymże neolitycznym okresie, prawdopodobnie zaczęło kiełkować w umyśle ludzkim pojęcie o duszy, o życiu zagrobowem,

a z przeświadczenia o niezwalczonych siłach przyrody wytworzyło się przecucie bóstwa, jakiejś istoty nadprzyrodzonej, potężniejszej od najpotężniejszych istot ziemskich. Pojęcie o duszy i jej nieśmiertelności, objawiło się w czci dla zmarłych, których zaczęto grzebać z zachowaniem pewnych obrządków.

Pierwsze ślady tego aktu, spotykają się w jaskiniach. Tam najprzód składano trupy, zatarasowując wejście kamieniami celem zabezpieczenia od najścia dzikich zwierząt. W jednej z takich jaskiń w pobliżu Mentony, dr. Rivière znalazł dwa szkielety, z których jeden był przykryty warstwą czerwonej żelazistej glinki, co prawdopodobnie jest śladem zastosowania pewnego zwyczaju przy obrzędzie pogrzebowym.

Zwyczaj grzebania ciał zmarłych w jaskiniach, przeszedł z czasem do religijnego kultu, więc gdzie takich jaskiń nie było, tam starano się tworzyć sztuczne. Tą drogą prawdopodobnie powstały pomniki t. z. megalityczne, najstarsze na ziemi. Odnaczają się one nad powierzchnią gruntu olbrzymiami nieraz bryłami kamieni, ustawionymi w trzy odmienne sposoby. Pomniki pierwszej kategorii, zwane „menhiry“, przedstawiają się jako głązy wydłużonego kształtu, stojące pionowo w ziemi; drugie, t. z. „cromlehy“, składają się z grupy menhirow ustawionych w okrąg; trzecie— „dolmeny“, są to komory grobowe o ścianach z płyt kamiennych, ustawionych względem siebie pod kątem, i przykrytych takąż płytą. Czasem dolmeny bywają osypane ziemią. Pod kamieniami lub w utworzonych z nich komorach, zwykle spoczywają całe szkielety ludzkie, złożone w postaci siedzącej lub w pół leżącej, z podgiętymi kolanami. Przy szkieletach znajdują wyłącznie krzemienne lub kościane wyroby. Jakkolwiek te pomniki mają szerokie rozprzestrzenienie nie tylko w Europie, lecz i w innych częściach świata, najmniej są przecież dotychczas zbadane.

Odmianą dolmenow są groby t. z. skrzynkowe (cysty), mieszczące się zwykle nie głęboko pod powierzchnią gruntu. Budowane są zwykle z płyt ciosanego kamienia, ustawionych szczelnie w czworobok i przykrytych takiemiż płytami z wierzchu. Wewnątrz, na kamiennej też podłodze, znajdują się zwykle urny napełnione popiołami i niedopalonemi kosteczkami, lub całe szkielety w postawie skurczonej położone, a przy nich wyłącznie wy-

roby kamienne, i z bursztynu, bez śladu metalów. Skrzynkowe groby są dla nas bardzo interesującymi, gdyż prawdopodobnie stanowią najstarsze polańskie zabytki. Tak przynajmniej można wnioskować z tego faktu, że najgęstsze ich skupienie przypada na okolice jeziora Gopła, skąd ciągną się przez Szlązk, Galicyę, do Bukowiny i Podola, po za Dniestr.

Takież same skrzynkowe groby znaleziono jeszcze w gub. Kijowskiej w Radomyńskim pow., około wsi Wyszewicze i Glinica, w Wołyńskiej gub. w Ostrogskim pow. przy wsiach Radzymin-Siwki i Siekierzyńce, a nawet w Mińskiej gub. o czym niżej.

Rzecz dziwna, że im późniejsze są czasy neolitu, tem mniej widzimy dbałości o zabezpieczenie prochów zmarłych. Najczęściej bowiem grzebano bądź całe zwłoki, bądź popioły w urnach w niegłębokich jamach, lub umieszczano wprost na powierzchni gruntu, przykrywając je ziemią braną na okół. Groby takiego typu są najbardziej rozpowszechnione we wszystkich krajach, chociaż z powodu niedbałej budowy mało się ich do naszych czasów dochowało.



Ślady epoki kamiennej w gub. Wileńskiej.

Opis okolicy:

Pod względem oro-hydrograficznym. Teren gubernii Wileńskiej zajmuje zachodnio-północny stok wyżyny Mińskiej, która będąc przedłużeniem wzgórzy Wałdajskich, stanowi wododział rzek płynących do Bałtyku, od wodnego systemu Dniepru. Wyżyna ta, znana w geografii dawnej Litwy pod nazwą „Auksztote“, ma swoje najwyższe nad poziom morza wzniesienie w górnej kotlinie Niemna, dochodzące do 1200 i wyżej stóp. Dalej, ku nizinom Polesia i pobrzeży Bałtyku stopniowo się zniża, zachowując jednak w gub. Mińskiej około 700, w Wileńskiej zaś około 600 stóp średniego wzniesienia. Nadto, wyżyna owa łączy się z wyżynami podkarpackimi „Awratyńską“ i „Lubelską“ przez dwa przesmyki, które w swoim czasie mogły grać rolę szlaków łączących Litwę z zachodem i południem Europy.

Najważniejsza z rzek tutejszych— Niemen — zasługuje w zupełności na miano „domowej rzeki“, dane jej przez naszego wieszca. Gdy bowiem inne, wzięwszy tu swój początek, niosą wody litewskie za kraj świata, lub tylko w przelocie musną nasze „pagórki lesne i łąki zielone“.— Niemen nawet „ginąc w głębokościach morza“, jeszcze stopy ziem litewskich, jakby na pożegnanie obmywa! Urodzony w ziemi Mińskiej, spływa zrazu po zachodniej pochyłości opisywanej wyżyny; następnie od Grodna zwraca się pod kątem prostym na północ, w części przerzynając wyżynę w poprzek, a w części ją okrążając. Z obszaru gub. Wileńskiej zabiera z sobą następujące rzeki: Berezynę, Gawję, Dzitwę, Lebiodę, Kotrę, Merczanękę i Wiliję, nie licząc mnóstwa pomniej-

szych. Taka mnogość rzek, przyjmujących w swoją kolej setkę dopływów, tworzy istną sieć wodną, pokrywającą szczególniejsze wschodnie i południowe okolice gubernii. Do tego gdy się doda kilkaset jezior— aczkolwiek nie zbyt rozległych— obszar wód w Wileńskiej gubernii przedstawi się wcale pokaźnie. Błot jednakże tu nie wiele spotykamy; skupiają się one przeważnie w południowych okolicach powiatów: Wilejskiego i Oszmiańskiego, oraz w pn. zach. stronie pow. Lidzkiego. Reszta przestrzeni gubernii przedstawia grunta bardziej wzniesione, gliniaste i czarnoziemne na północy, żwirkowe i w ogóle lekkie w pdnio-zach. i pd. stronie. Powierzchnia po większej części jest silnie pofalowaną, w okolicach Wilna wypiętrza się nawet w malowniczo ugrupowane wyniosłości zwane „górami Ponarskimi“.

Pod względem geologicznym. Na geologicznych kartach, gub. Wileńska oznacza się zawsze jednostajnym kolorem, z kilku odmiennymi plamami skupionymi w okolicach bliższych Niemna. To ma wskazywać, że całą jej powierzchnię pokrywa jednolita prawie warstwa dyluwialnych nanosów, składająca się z glin, żwirów i piasków, plamy zaś oznaczają wypiętrzone w kilku miejscach nakształt wysp starsze utwory, jak: oligoceniczne piaski, i kreda senońskiego piętra ¹⁾). Dyluwialne tutejsze nanosy należą do dwóch lodowcowych epok. Z nich młodszej epoki nanosy mają tu swoją granicę, tak, że południową część gubernii pokrywają nanosy do starszej lodowcowej epoki należące.

Pod względem archeologicznym Litwa w ogóle mało jest dotychczas znaną, a najmniej chyba są zbadane jej zabytki kamiennej epoki, chociaż według wszelkiego prawdopodobieństwa znajdują się tu one liczniej niż w wielu innych sąsiednich i poblizkich guberniach. Nic się tu dotychczas nie robiło, bo trzeba przyznać że i okoliczności temu nie sprzyjały. Za czasów bowiem Komisji Archeologicznej Wileńskiej, archeologija przedhistoryczna

¹⁾ Tu muszę wspomnieć, że nad rzeką Ułą w pobliżu wsi Kaszet w Lidzkim powiecie, na dnie głębokiej doliny jest przestrzeń pola paromorgowej może rozległości, którego grunt ma kolor krwisto-brunatny. Czy nie jest to przypadkiem wychodnia jurajskiej formacji np. t. z. dogger?.

była jeszcze w kolebce; potem wobec strasznych nieszczęść jakie na kraj spadły, nikt się jego przeszłością—tembardziej tak odległą—nie interesował; dziś znów, przy innych sprawach żywotniejszej treści, badanie czerepów z potłuczonych garnków, w oczach większości uchodzi za nieszkodliwe wprawdzie, lecz w każdym razie manjactwo—a to paraliżuje nie jedne dobre chęci! Widocznie nie przyszedł dla nas jeszcze czas, ażeby szerszy ogół odczuł potrzebę takich badań!

Jako skutek tych tak niesprzyjających rozwojowi archeologii warunków, widzimy przerażająco małą ilość prac traktujących o kamiennej epoce na Litwie. To też układając niniejszy szkic musiałem opierać się wyłącznie prawie na własnych obserwacjach, co—rozumie się—wpłynęło nader niekorzystnie na kompletność obrazu. Pomimo to jednak, nie waham się puścić w świat tych trochę wiadomości, a to na mocy tej zasady, że lepiej jest robić coś choć nie dokładnie, niż wcale nic.

Znajome mi z własnych badań i z nielicznych źródeł zabytki epoki kamiennej w gub. Wileńskiej, możnaby podzielić na zabytki niewątpliwie do tej epoki należące, i na niepewne, a właściwie mało zbadane. W tym razie, do pierwszej kategorii należy zaliczyć miejsca siedlisk, i groby ze wszelkimi cechami danej epoki, oraz wyroby z kamienia luźnie znajdowane, do drugiej—niezmiernie interesujące pomniki megalityczne, i grodziska, czyli t. z. „pilekalnie“.

Miejsca siedlisk ludu przedhistorycznego, ze śladami jego na nich pobytu w epoce kamiennej, w gub. Wileńskiej dość licznie się znajdują, chociaż są rozmieszczone bardzo nierównomiernie, co zresztą ma swoją przyczynę w tem, że mała zaledwie jej część została dotychczas szczegółowiej zbadaną. Owa część to kotlina rzeki Mereczanki, gdzie na przestrzeni 1000 klm. kw. odkryłem do 60 siedlisk. Inne siedliska, a właściwiej miejsca znalezienia wyrobów krzemienych, w liczbie 15-tu notowane na Mapie archeol. gub. Wil. p. Pokrowskiego—rozrzucone są na pozostałej przestrzeni gubernii wynoszącej 36000 wiorst kw.

Takie krańcowości w liczbowych stosunkach siedlisk do przestrzeni (6 siedlisk na 100 wiorst kw. i 1-dno na 2400 w. kw.), dają nam naocznie poznać ile tu jest jeszcze do zrobienia! Tru-

dno bowiem nawet przypuścić, ażeby kraj mający wszędzie prawie jednakowe warunki dla rozwoju osad, tak nierównomiernie był zasiedlony.

Nie przeceniając przyszłych odkryć, które mogą bardzo zmienić te stosunki, muszę zaznaczyć, że największe skupienie osad z epoki krzemiennej w okolicach bliższych Niemna, mogło mieć swoją przyczynę w szczególnych oro-hydrograficznych warunkach tego zakątka, zapewniających osadnikom wygodę i bezpieczeństwo.

Warunki owe tak się przedstawiają:

Rzeka Mereczanka, przez całą swoją długość płynie równolegle do górnego koryta Niemna, z którym się spotyka o 8 mil od miejsca jego zakrętu ku północy. Wskutek takiego tych dwóch rzek względem siebie położenia, dopływy ich (prawe Niemna, a lewe Mereczanki) mają źródła leżące na jednej linii, często nawet wspólne w jednych błotach lub jeziorach. A że rozbiegają się w przeciwnych kierunkach, przeto w ten sposób cała przestrzeń objęta ramionami Niemna i Mereczanki, jest przetrziętą równoległymi, prawie wciążnemi pasami rzek. Można sobie przedstawić, że w owe odległe czasy, gdy stan wód w ogóle był wyższym od dzisiejszego, taki układ rzek wybornie ułatwiał przenikanie w głąb kraju dla stosunków z przyjaznemi plemionami, a zarazem czynił pozycyą — jak na owe czasy — nie zdobytą prawie. Do wygodnych warunków miejscowości należy też zaliczyć dużą ilość jezior, wprawdzie nie rozległych, lecz stanowiących bogate spiżarnie o niewyczerpanych zapasach żywności.

Również jak bliskość wód, wielce dogodnym i koniecznym warunkiem dla rozwoju osadnictwa w epoce kamiennej, przedstawia się tu obfitość materyału, używanego wówczas wyłącznie do wyrobu narzędzi, t. j. krzemienia.

Jakkolwiek jest to minerał dość pospolity wszędzie, widocznie jednak nie każdy gatunek jego mógł być użytym. Drobne np. złomki krzemienia, t. z. żwir, nie były do tego celu przydatne; brano zaś zwykle duże bryły krzemienia, które łupały się łatwiej, i dawały wióry dostatecznej długości i szerokości.

Otóż w opisywanej okolicy, rzeki przerywając w wielu miejscach starsze pokłady, odkryte przez częściowe rozmycie dyluwi-

jalnych nanosów, mają na swoich brzegach tyle krzemienia, że niektóre pola są nim literalnie pokryte. Szczególniej to się daje zauważać przy rzece Ule (lewy dopływ Mereczanki), która też i pod względem ilości siedlisk przedhistorycznych pierwszorzędne zajmuje stanowisko, jak to nas pouczają następujące cyfry porównawcze.

Przy Niemnie, na przestrzeni od Grodna do Merecza wynoszącej 84 w. (po krzywiźnie rzeki), znajduje się 13 siedlisk, odkrytych po większej części przez p. Z. Glogera; przy Mereczance, na 40-to wiorstowej przestrzeni, między Olkienikami i Mereczem odkryłem 11 siedlisk; nad Grudą na tejże przestrzeni zaledwie 3; nad Ułą zaś, na przestrzeni 34 w., znajduje się 30 siedlisk. Wobec tych cyfr, gdyby nawet wziąć w uwagę, że brzegi Niemna nie zostały jeszcze dość szczegółowo zbadane, i że siedlisk może tam być więcej niż trzy razy tyle, to i tak rzeka Uła pozostanie jedną z najbogatszych, i to prawdopodobnie nie tylko na Litwie, pod względem archeologicznym.

Siedliskami nazywamy w ogóle miejsca gdzie się znajdują ślady, że człowiek przedhistoryczny przebywał tam stale przez długi szereg lat, lub choćby miał czasowe tylko schronisko. Odróżniamy jeszcze pracownie, gdzie przebywano jedynie dla przygotowania potrzebnej ilości broni i narzędzi krzemienych.

Po siedliskach dziś — rozumie się — nie pozostało prawie nic coby nam mogło dać pojęcie o życiu ich mieszkańców. Czas, ten najpotężniejszy burzyciel, zgładził, startł z powierzchni ziemi wszelkie ślady łatwiej ulegające zniszczeniu, tak że pozostały jedynie najbardziej odporne na wpływy destrukcyjne kamienne wyroby, a w części i lepiej wypalone czerepy gliniane, oraz szczątki przepalonych kości.

Siedliska przedhistoryczne leżały zwykle na miejscach wyniosłych, suchych, które dziś przy obniżeniu się poziomu wód i zmniejszeniu opadów atmosferycznych, przetworzyły się w piaszyste wydmy. Tem łatwiej się to stało tam, gdzie dzisiejsza osada leży przy dawnej, co bywa nader często; wówczas, wskutek ustawicznego rozdeptywania gruntu przez ludzi i zwierzęta i poruszania jego powierzchni sochą dla skorzystania z resztek wy-

dajności— dopełnia się bardzo prędko dzieło zniszczenia, zapoczątkowane przez czas.

Poszukiwania na takich wydmach, chociażby nawet najsystematyczniejsze, zwykle nie dają żadnych pozytywnych rezultatów, a wobec niemałej rozległości osad, stają się często niemożliwe. Więcej w takich razach może mieć znaczenia prosty przypadek, lub działanie wiatru. Trzeba tylko nauczyć i zachęcić przypadkowych znalazców, jakimi są zwykle nasi włościanie, ażeby nie niszczyli tych zabytków przeszłości, lecz je zachowywali. Wpłynąć na włościanina można łatwo ukazaniem zarobku, chęć którego jest u niego większą niż ciekawość. Przytem miłuje on gorąco swój kraj i jego przeszłość, trzeba tylko umieć te uczucia w nim rozdmuchać i podtrzymać!

Obszary zajmowane przez siedliska ludu przedhistorycznego są bardzo różnej wielkości. Niektóre osady rozciągały się na brzegach na długość całych kilometrów, inne znów tak były małe, jakby je składało parę zaledwie chat. Do największych osad w kotlinie Mereczanki, szczególnie pod tym względem zbadanej, należą: pod m. Oranami, rozciągająca się po obu brzegach rzeki, pod wsią Dubiczami nad jeziorem Pielasą, pod wsią Gryboszami nad jez. Dubą, pod wsiami: Rudnią i Kaszetami. Każda z tych osad miała najmniej wiorstę rozległości, a w ostatniej miejscowości ślady człowieka są rozrzucone na przestrzeni więcej niż 2 ch wiorst. Tak duże siedliska w owych czasach mogły powstać jedynie drogą bardzo powolnego rozwoju; ile więc stuleci musiało przejść po nad nimi, zanim wzrosły do rozmiarów rzeczywistych grodów!

W zbadanej przezemnie okolicy, zauważyłem jeszcze ciekawy fakt, że najczęściej osady skupiały się w grupy po kilka około jednego środka, w niewielkiej od siebie odległości. Bywa takich osad w grupie 3—5 i więcej, zależnie od długości dogodnego brzegu. Ze znanych mi grup najliczniejsze są: nad jez. Dubą, gdzie cała linia brzegowa 10 wiorst długa, oprócz miejsc nizinnych literalnie jest pokrytą szczątkami kultury kamiennej epoki; i pod m. Nacza, gdzie pięć osad znajduje się na przestrzeni nie dłuższej nad 2 wiorsty. Małe osady leżą zwykle opodal dzisiejszych wód i są ubogie w zabytki. Można przypuszczać że słu-

żyły za czasowe schroniska, i trwały daleko krócej. Przy większych osadach zwykle znajdowały się cmentarzyska, których istnienia dziś zaledwie domyślać się można po skorupkach urn i niedopalonych kosteczkach ludzkich. Te resztki jednak pouczają nas, że w epoce kamiennej panował tu — jeżeli nie wyłącznie, to przeważnie — kult ciepłopalenia, i że prochy zmarłych złożone w urnach stawiano niegłęboko w ziemi, okładając grób po wierzchu drobnymi kamieniami, których kupy dają się jeszcze wśród wydm spostrzegać. Bywają też cmentarzyska niewątpliwie kamiennej epoki, chociaż z czasów najpóźniejszego neolitu, gdzie spalone resztki zmarłych składano wprost w ziemi bez urny, i niczem nie zabezpieczano. Tak niedbale budowane cmentarzysko znajduje się pod Naczą w Lidzkim powiecie. Leżało ono wraz z siedliskiem na brzegu nie istniejącej dziś rzeczki. Stosy niedopalonych kosteczek mieszczą się tu bardzo blisko jedne od drugich, więc można wnioskować że nad nimi kurhanów nie było. Znaleziono tu trochę narzędzi krzemienych z których wyróżnia się dokładnością form i wykończenia sześć celtów (tabl. II fig. 6 i 9).

Tak zwane pracownie starożytni miewali zwykle w miejscach gdzie było podostatkiem krzemienia. Odbijano tu od naturalnych brył długie wióry, które następnie przez umiejętne otłukiwanie przekształcano na przeróżne bronie i narzędzia. Ztąd to na takich pracowniach znajduje się dużo rdzeni, wiórow, okrzosków, niedokończonych lub ułamanych narzędzi etc. Spotykają się też tu często kamienie przeznaczone do gładzenia narzędzi. Są to zwykle duże bryły granitu, mające z jednego boku powierzchnię zgładzoną, i nieco wklęsłą, albo znów małe osetka w kształcie nieregularnych wydłużonych sześciątów, które zapewne noszono z sobą.

Na potrzeby mieszkańców pobliskich siedlisk, wyrabiano w tych pracowniach narzędzia na miejscu; dla dalszych zaś, zapewne „na obstalunek“ — jakby to dziś powiedziano — przygotowywano materiał surowy w postaci wiórow, których masy wysyłano, jak tego dowodzą „skarby“ krzemienne, znajduwane nieraz na miejscach siedlisk leżących w niejakiem oddaleniu od pól krzemienych. Widocznie jednak komunikacje ówczesne między osadami, jeżeli te nie leżały nad jedną rzeką — musiały być niezmier-

nie utrudnione, gdyż spotykałem osady, których mieszkańcy ongi wyrabiali dla siebie drobne narzędzia z kawałków rozbitych większych narzędzi, pomimo że pracownia była od nich nie dalej niż o milę oddaloną.

Przygotowanie materiału na „wywóz“, wskazuje również że kunszt kamieniarski z biegiem czasu wyodrębnił się tu w fach, którym zajmowali się ludzie specjalnie w nim udoskonaleni. Nie idzie jednak za tem, ażeby tylko pracownie dostarczały potrzebnych narzędzi. Owszem, jak dziś jeszcze każdy włościanin umie dla siebie przygotować wszystko, począwszy od sochy do grabi i cepa— tak i dawniej prawdopodobnie, wszyscy w mniejszym lub większym stopniu posiadali umiejętność obrabiania krzemienia. Dla tego to na każdym siedlisku prawie znajdujemy dużo rdzeni i okrzesków.

Narzędzia krzemienne znajduwane na miejscach naszych siedlisk, należą przeważnie do epoki neolitycznej; zdarzają się jednak wyjątkowo okazy, które przez swój kształt przypominają wielce paleolityczne wyroby. Do takich należą: duże odszczepy migdałowate (tabl. II fig. I), groty o trzonku jednostronnym (tabl. I fig. 28), skrobacze długie pojedyncze i podwójne (tabl. I fig. 14 i 12) etc. Rozumie się, podobieństwo w tym razie może być całkiem przypadkowym, więc stawić z tego powodu jakiegokolwiek wnioski odnośnie chronologii osad— byłoby zbyt ryzykownem. Nie mniej jednak dają one niezbite dowody, że i tu, jak na całym świecie, postęp szedł jednakowymi drogami, a pomysłowość ludzka wcielała się w jednakie formy. I tu prototypem wszystkich narzędzi był wiór, odbity od naturalnej bryły krzemienia, mający niekiedy znaczenie rzeczywistego narzędzia, jak noża, lub grota. Po większej wszakże części, takie wióry były tylko materiałem przygotowanym do dalszej przeróbki.

Odkrycie sposobu odbijania zgrabnych wiórów, było epoką w życiu ludów pierwotnych. Dalsze wynalazki na tem polu, zależały już tylko od zdolności uchwycenia i naśladowania kształtów powstałych z przypadkowego odbicia.

Rozpatrzmy bardziej typowe przekształcenia wióra.

Nóż w najpierwotniejszej swej formie jest zwykłym długim wiórem o podwójnem ostrzu (tabl. I fig. 2). Że jednak jako taki

nie był dogodnym w ujęciu, zaczęto więc zatępiać jedną krawędź, a także końce przez otłukiwanie (tabl. I fig. 8). Tworzono też rodzaj trzonka ułatwiającego ujęcie, a następnie używano noży w oprawie z drzewa lub z kości. Typ noża krzemiennego z trzpieniem, zatępiionym tyłcem i ściętym końcem, przeszedł nawet z czasem do wyrobów bronzowych tego rodzaju. Inne narzędzia jakie się wytworzyły i rozwinęły z prototypowego wióra—noża, można rozdzielić na następujące typy: 1-o skrobacze pojedyncze i podwójne, które nie są niczem innym, jeno nieco szerszemi wiórami, zatępiionemi z jednego lub z obydwóch końców przez drobne otłukiwanie (tabl. I fig. 12 i 14); 2-o piłki zębione po jednej lub po obydwóch krawędziach (tabl. I fig. 4); 3-o hebelki służące prawdopodobnie do gładzenia wyrobów z drzewa i z kości, w kształcie wycinka koła, z krawędzią łukowatą zatępiioną, a przeciwległą ostrą (tabl. I fig. 20); 4-o świdry, przedstawiające się jako wióry w jednym końcu szydełkowato zaostrzone przez otłukiwanie (tabl. I fig. 21); 5-o niewiadomego użytku wązkie wióry, zatępiione z jednego lub z dwóch końców (tabl. I fig. 3 i 30); 6-o liściowate groty strzał, opatrzone u spodu trzpieniem do osadzenia w brzechwie (tabl. I fig. 1, 17, 22, 23, 24, 28 i 34); 7-o wąziutkie blaszki zatępiione z jednej krawędzi i z końca (tabl. I fig. 26 i 27); 8-o niewiadomego znaczenia wałeczkowate i nieregularnych kształtów wyroby zatępiione ze wszystkich boków (tabl. I fig. 5); nakoniec 9-o igły, które są bardzo wązkiemi wiórami, otłukiwanemi po obu krawędziach, i zaostrzonemi w końcu bardzo starannie (tabl. I fig. 7). Nawet kawałki przełamane wióra, posłużyły za wzór do nowych typów narzędzi. Tak np. ostrza zwane dłutkowatemi, lub grotami o poprzecznem ostrzu, wyrabiały się ze złomków wiórowych, u których krawędzie przełamania zatępiiono przez otłukiwanie. Kształt ich zwykle bywa równoległoboczny lub trapezoidalny (tabl. I fig. 18 i 19), co zresztą stało w zależności od kierunku linii przełamania, które często zbiegały się z sobą pod kątem (tabl. I fig. 25). Z takich też prawdopodobnie złomków rozwinęły się pospolite w neolicie trójkątno ostrza do strzał i dziryków. Takie przejściowe okazy widzimy na tabl. I pod fig. 9, 31, 37. Pozostałe figury na tablicy 1-szej przedstawiają: 6-ta i 10-ta krążkowate skrobacze, 13-ta hak

do wędy (?), 15-ta, 32-ga, 35-ta groty z półkolistym wycięciem u spodu, 29-ta prześliczny grot romboidalny i 33-cia takież tylko nierównie mniejszy.

Biorąc w uwagę technikę wyrobów krzemienych, trzeba przyznać, że niektóre z pomiędzy nich, mianowicie groty strzał, są prawdziwymi arcydziełami kamieniarskiego kunsztu. Dają one nader pochlebne świadectwo o umiejętności, a zwłaszcza o szalonej cierpliwości wykonawców.

Powszechnie przyjmuje się, że tak prześlicznych strzał, dla wykończenia których tyle pracy poświęcać musiano, nie używano w codziennem życiu, lecz chyba przy wypełnianiu jakichś praktyk religijnych, lub może składano je do grobów nieboszczykom, z wiarą że im się przyda na tamtym świecie. Rzeczywiście, do polowania, a nawet wojny, wystarczały lada ostrza mniej lub więcej zręcznie odłupane, jakich setki znajdują się na każdym siedlisku przedhistorycznem. Tu muszę zwrócić uwagę, że niekoniecznie cechą narzędzi przedhistorycznych ma być otłukiwanie, czyli drobne szczerbienie po bokach, celem nadania im odpowiedniej formy. Owszem, gdy wiór przez proste a zręczne odłupanie przybrał kształt mniejwięcej przypominający jakie narzędzie, a szczególnie dający ostrza, używano go—że się tak wyrażę—in crudo. Takie narzędzia bardzo łatwo jest rozróżnić od dzisiejszych przypadkowych odszczepków, i kto ma w tem jakąkolwiek wprawę, omylić się nie może. Głównie odróżniają się one dłuższymi płaszczyznami, oraz tak zwanymi guzielkami (bulbes de percussion), jakie tworzą się tylko przy rozłupywaniu krzemienia za pomocą uderzeń powtarzanych często w jedno miejsce, nigdy zaś przy rozbiciu od jednorazowego silnego uderzenia. Przytem, przedhistoryczne wióry i okrzoski, mają powierzchnie pokryte t. z. patyną, która może się wytworzyć jedynie w ciągu niezmiernie długiego czasu.

Sposób w jaki starożytni umieli obrabiać krzemień—nie jest nam znany. Hr. Uwarow w swoim dziele p. t. „Каменный перюдъ въ Россіи“, twierdzi, że tylko świeżo wydobyty z kredowych pokładów krzemień dawał się łupać w wióry dowolnej długości, i takiego tylko używali starożytni. Przypuszczenie to atoli

nie zdaje się być trafnem, bardzo często bowiem spotykamy wyroby wykonane z odszczepów od rozbitych większych narzędzi, krzemień więc w takim razie nie mógł być świeżym. Nie wiadomo również w jaki sposób dokonywano drobnych nacięć na krwędziach wyrobów. Istnieje tylko przypuszczenie, że powstawały one przez częste uderzenia zaostrzoną kością, lub naciągniętą na łąku struną. Tak przynajmniej twierdzi hr. Uwarow w wyżej wspomnianem dziele.

Duże narzędzia z krzemienia i różnych innych gatunków skał, znane nam jako młoty, topory, dłuta etc., zaliczają się— rzecz prosta— do epoki kamiennej, chociaż, jeżeli weźmiemy pod uwagę czas ich używania, to wkraczają one nawet w epokę metalów, jak bronzu, a może nawet i żelaza. Mają one dla nas tę nieoszacowaną wartość, że znamionują epokową w dziejach ludzkości chwilę, gdy człowiek z poprzednich długowiekowych praktyk, wyrobił już sobie dokładne pojęcie o najodpowiedniejszym kształcie narzędzia dla danego celu, i potrafił wykonać to co zamierzył. Był to już ogromny krok na drodze postępu, i można z całą słusznością utrzymywać, że więcej czasu i sił umysłu zużył człowiek zanim obmyślił tak doskonałych kształtów narzędzie, jakim jest np. siekiero-młot przedstawiony na tabl. IV fig. 1-a lub 3-cia i potrafił je wykonać, niż— dajmy na to— potrzebował umysłowego wysiłku dla wynalezienia całego szeregu broni, od pierwotnego łuku, do karabina magazynowego.

Rozpatrując pod względem form większe narzędzia kamienne, możemy zauważać stopniowanie w udoskonaleniu, poczynszy od najgrubiej obitych brył, do form, których prawidłowości nic zarzucić nie podobna. Weźmy np. przemiany topora: widzimy jak z prototypowego migdałowatego narzędzia, przystosowywał się stopniowo do potrzeb realnych i wymagań estetycznych, wzrastających z biegiem czasu, i nakoniec posłużył za wzór dla wykwintnych w swoim rodzaju celtów bronzowych (tabl. II fig. 1, 4, 7, 10 i 13). Jak następnie, gdy ten metal okazał się dla Litwy za droгим, używano w dalszym ciągu kamienia, obrabiając go przeciw według kształtów udoskonalonych bronzowych siekier (tabl. III fig. 1); jak w swoją kolej, kamienne siekiery, posłużyły za

wzór żelaznym, aż do drobnych szczegółów, np. odchylenia ostrza ku dołowi, zaokrąglenia obucha i t. p. (tabl. III fig. 4). To samo można powiedzieć o innych narzędziach, jak: dłuta (tabl. II fig. 11 i 12), motyki (tabl. III fig. 2-ga) etc. Słowem wiele kształtów narzędzi używanych w owe odległe czasy, przeszło przez wszystkie epoki kulturowego rozwoju, i doszło aż do naszych czasów, czyli, że dziś nawet korzystamy z pomysłowości naszych praszczurów.

Opisywane wyroby, dają się podzielić na cztery typowe grupy:

Grupa 1-sza celty, a właściwiej może siekierki i dłuta, bez otworów wierconych;

Grupa 2-ga. Narzędzia wałeczkowate bez otworów, zaostrome po obu końcach, co je czyni podobnymi do kilofów;

Grupa 3-cia. Topory, siekiero-młoty, i motyki, z otworami dla osadzenia narzędzia na drewnianym trzonie;

Grupa 4-ta. Duże i małe paciórki kamienne, i wyroby soczewkowate zdobne nacięciami.

Celty, czyli siekierki i dłuta mają kilka odmian, z których najważniejsze są: *a*) grube wałeczkowate, mało szersze w ostrzu niż w obuszku (tabl. II fig. 5 i 9); *b*) płaskie, w formie ściętego trójkąta, o szerokim ostrzu, i zaokrąglonym obuszku, przyczem szersze płaszczyzny schodzą się z sobą u krawędzi bocznych pod kątem ostrym (tabl. II fig. 6 i 10); *c*) dłuta mniej lub więcej szerokie u których krawędzie są ścięte w wązkiej ścianki (tabl. II fig. 11—13). Są jeszcze siekierki od obuszka do połowy długości cieńsze niż od połowy do ostrza, co prawdopodobnie robiono w tym celu, ażeby narzędzie nie wysuwało się z oprawy przy uderzaniu. Ten typ siekierek rozpowszechniony jest w Mińskiej gubernii.

Narzędzia wałeczkowate, które nazwałem kilofami, należą do bardzo rzadkich u nas narzędzi; przynajmniej— jak dotychczas— znaleziono je wyłącznie około wsi Kaszet nad rzeką Ułą (pow. Lidzki) i około miasteczka Oran nad rzeką Mereczanką (pow. Trocki). W Wileńskim muzeum, oprócz egzemplarza pochodzącego odemnie, podobnych narzędzi niema. Kształtem przypomi-

nają duże cygara, u których jeden koniec wrzcionowato zaostrojony, drugi zaś na płask ścięty jak u dłuta (tabl. III fig. 8). Do czego mogły służyć? Gdyby nie to ich umiejscowienie w jednym zakątku, można by je uznać za pewnego rodzaju broń; w tym jednak razie, mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że mogły mieć jakieś specjalne przeznaczenie, np. może rzeczywiście jak kilofy do rozbijania twardej kredowej opoki, występującej tu nie głęboko pod powierzchnią?

Topory, młoty, siekiero młoty, motyki—są zawsze opatrzone otworem dla osadzenia w nich rękojeści. Odmiany tych narzędzi są dość liczne, dają się wszelako sprowadzić do jednego ogólnego typu, którego podstawowym kształtem jest klin. Różnice stanowią tu następujące szczegóły: 1-o umieszczenie otworu w kierunku osi szerszych lub węższych ścian; 2-o zaokrąglenie lub wydłużenie strony przeciwnej ostrzu, czyli obuszka, przyczem wydłużenie bywa uformowane walcowato lub w trójkąt (tabl. III fig. 1 i 3); 3-o zatępienie obu końców po obu stronach otworu (tabl. I fig. 6); 4-o umieszczenie otworu w środku lub w końcu narzędzia. W toporkach najczęściej spotykanego typu (tabl. III fig. 4), dają się jeszcze zauważać różnice w zakończeniu samego obuszka, a mianowicie bywa on zaokrąglony lub spłaszczony jak u dzisiejszych żelaznych toporów.

Ciekawe są bardzo toporki wykonane na wzór takich że bronzowych wyrobów. Naśladownictwo bywa w tych okazach tak dokładne, jak może być wówczas tylko, gdy wykonawca ma wzór przed oczyma. Niekiedy naśladowano nawet ów ręb jaki powstaje zwykle w odlewach, gdy połowy formy nie zbyt szczelnie przystają do siebie. Czy ten fakt ma dowodzić rzadkości bronzu? nie sądzę. Prędzej dowodzi, że konserwatyzm zawsze był główną cechą charakteru naszego ludu. Włościanin nasz nawet dziś w wieku pary i elektryczności, nie odczuwa potrzeby żadnych ulepszeń, a zawsze rad używa takich narzędzi i sprzętów do jakich przywykł, jakich używał przez długie lata on sam i jego przodkowie. To też pomimo że dziś wszystko można nabyć łatwo i tanio, u naszego włościanina takich rzeczy nie spotkasz, a natomiast znajdziesz wyroby w stylu czysto przedhistorycznym, dzie-

ła jego własnych rąk, uważane przez niego za lepsze, dogodniejsze, jako zrobione „na urząd“. To samo prawdopodobnie musiało się dziać i w owych odległych wiekach: kamienne wyroby przekładano nad bronzowe, ponieważ te ostatnie trzeba było kupić, podczas gdy kamień umiano obrabiać w domu. Że jednak kształty bronzowych odlewów były wysmuklejsze, zgrabniejsze, starano się je przeto o ile można naśladować.

Spotykają się jeszcze oryginalne kamienne wyroby, mające kształty krążków, lub kul spłaszczonych, czyli t. z. soczewek. Wielkość ich jest bardzo różną, odznaczają się zaś doskonałym wykończeniem, a niektóre bywają nawet ornamentowane, najczęściej rowkami przecinającymi największą wypukłość wyrobu w kierunku ku końcom osi otworu. Najpiękniejszy tego rodzaju wyrób, prawdziwe arcydzieło przedhistorycznego kunsztu, został znaleziony w okolicach m. Oran. Przedstawia się w kształcie 8-mio promiennej gwiazdy ze ściętymi promieniami (tabl. III fig. 5). O przeznaczeniu podobnych wyrobów trudno jest dziś coś stanowczego powiedzieć. Może noszono je na laskach utkwione, jako godło dostojności, czy władzy? Są też kamienie płaskie, owalne, z małym stosunkowo otworem w środku, a także małe, krążkowate, w rodzaju dużych paciorków.

Do wyrobu tutejszych toporków, i innych wyżej wymienionych przedmiotów, były używane następujące gatunki skał: najczęściej dioryt, drobnoziarnisty granit, odmiany krystaliczne polnego spatu, twarde piaskowce, oraz rzadko syenit i serpentyn. Odłamy tych skał w postaci większych lub mniejszych brył zalegają nasze pola—ząd prawdopodobne przypuszczenie, że wszystkie tutejsze toporki były robione na miejscu, co zresztą potwierdza się przez często znajdowane okazy z zaczętym lub niedowierconym otworem.

Sposób wykonywania siekier kamiennych przez ludzi nie mających żadnych pomocniczych narzędzi, a głównie sposób wiercenia w nich otworów, zawsze wielce interesował nie tylko uczonych, lecz i każdego inteligentnego człowieka. To też namnożyło się mnóstwo teoryj, mających ten sposób wyjaśnić; żadna jednak z nich niema nawet pozoru prawdopodobieństwa, oprócz chyba

jednej, którą z własnych doświadczeń wysnuł i rozwinął znany chlubnie na polu sztuki i archeologii p. Tadeusz Dowgird. Mianowicie udało się mu przewiercić kamień, i to za pomocą tak prostych przyrządów, że można twierdzić na pewno, że i starożytni innego sposobu nie używali. Interesujący się szczegółami tej ciekawej manipulacji, znajdą obszerny opis w XII-tym tomie „Pamiętnika Fizyjograficznego“; tu tylko wspomnę, że p. D. używał do tego celu tylko rurki utworzonej z kawałka bzu koralowego, po wypchnięciu zeń serca, osadzonej na trzpieniu i obracanej szybko za pomocą t. z. bora, t. j. struny naciągniętej na łąku. Tem tak prostym narzędziem p. D. dosypując piasku i polewając wodą przewiercił we trzy godziny kawałek marmuru 6 cm. grubo. Znajdowane od czasu do czasu niewykończone okazy, udowodniają naocznie, że i w starożytności w ten sposób postępowano, gdyż w każdym otworze tkwi zwykle wałeczek, jaki musi pozostawać przy uzyciu rurki do wiercenia. Na takie rurki mogli brać gałązki dziko rosnących krzewów, jak: kalina, malina, dzika róża i t. p.

Gładzenie narzędzi odbywało się zwykle na dużych bryłach twardszych gatunków skał; do ich ostrzenia zaś używano kamieni małych, odpowiednio przez obrobienie ukształtowanych w krążki owalne, płaskie, lub w wydłużone sześciiany, które noszono przy sobie.

Jakkolwiek gładzone kamienne narzędzia zaliczają ogólnie do neolitycznej epoki, to jednak w samym sposobie gładzenia dają się zauważać pewne różnice, na zasadzie których, możnaby epokę kamienia gładzonego rozdzielić na starszą i młodszą. Do pierwszej w takim razie, należałyby celty, siekiery i dłuta krzemienne, gładzone tylko przy ostrzu, czyli dla celów praktycznych jedynie, do drugiej— narzędzia gładzone ze wszech stron, dla nadania im piękniejszego wyglądu.

O rozprzestrzenieniu wyrobów kamiennych w Wileńskiej gub. trudno jest obecnie decydować, dla braku dokładnych wiadomości. Zdaje się wszakże że jest ono bardzo nierównomierne. Mianowicie z dotychczasowych danych wynika, że najwięcej kamiennych wyrobów znaleziono w jej zachodniej stronie; natomiast w

innych znajdują się już one w daleko mniejszej ilości, a są nawet okolice gdzie ich nie znają wcale.

Wyroby ceramiczne okresu kamiennego, znajduwane na miejscach dawnych siedlisk ludzkich, przedstawiają się jako złomki nie mające żadnego znaczenia, jeżeli chodzi o poznanie kształtu i wielkości naczyń, zasługują atoli i na skrzętne zbieranie i na najwyższą uwagę, że względu na rysunki, jakimi zwykle ich powierzchnie są pokryte. Rysunki te dla archeologa mają takie znaczenie, jak dla historyka stare rękopisy. Jak ostatnie wtajemniczają nas w szczegóły minionego życia, tak tamte dają choć przybliżone pojęcie o wieku osad przedhistorycznych, o stopniu inteligencji ich mieszkańców, a zarazem o stosunkach z innymi narodami, i o wpływach pod jakimi kunszt się rozwijał. Sposoby wykonania rysunków na urnach, motywy do ornamentu użyte, a także sposób wykonania samego naczynia, przedstawiają zbyt wielkie różnice, ażeby je można było uznać za jednoczasowe. Przyjęto więc że są wyroby starsze, cechujące się rysunkami prostymi, wykonanymi przez wciśnięcie twardego przedmiotu w miękką, jeszcze nie wypaloną glinę, oraz młodsze, z rysunkami rytymi, o motywach bardziej skomplikowanych. Starszej doby ornamenta były wykonywane za pomocą palców, drewniak, krzemienych wiórow, a później sznurków, tworząc szlaki z mniej lub więcej udatnych jamek i krótkich kresek, ustawionych rzędami jedna za drugą (tabl. IV fig. 1—32). Urny z tej epoki były lepione w ręku, a glinę mięszano obficie z gruboziarnistym żwirem. Inne ornamenta, przedstawione na tabl. V pod fig. 1—13, 15, 17, należą do epoki późniejszej, gdy już umiano rytować kreski długie, tworząc z nich przeróżne, nieraz bardzo bogate kombinacje. Czerepki takim ornamentem zdobne, bywają zwykle lepiej wypalone i równiejsze, co dowodzi że używano wówczas już deseczki lub nawet koła garncarskiego. Ornament z linii łamanych w trójkąty i falistych (tabl. V fig. 14, 16, 18—21), powstał prawdopodobnie najpóźniej, pod wpływem wzorów z zachodu, a mianowicie z ziem dawnej Polski, gdzie był najpospolitszym.

Rozpatrując pod względem form, zabytki kamiennego wieku, znalezione w granicach guberni Wileńskiej, możemy zauważać że w

większości są one prawie identyczne z zabytkami rozrzuconemi na całym obszarze słowiańszczyzny. Rzadko spotykamy okazy, o których możnaby powiedzieć że są wykonane według miejscowych wzorów, i mające wyłącznie miejscowe zastosowanie. Spotykają się tu przecież pewne cechy, dające naszym siedliskom charakter wyróżniający je od innych, nawet w blizkiem sąsiedztwie zostających. Tak np., 1-o) brak tu typowych skandynawskich wyrobów, jak: noże sierpikowate, dziuryty, sztylety i inne, natomiast t. z. celty znajdują się tu obficie; 2-o) grotty płomykowate czy liściowate, u dołu zwężone w trzpień, gdzieindziej rzadkie, tu są pospolite na równi z grotami trójkątnymi i sercowatymi, za to dłutkowate grociki są stosunkowo rzadkie; 3 o) wspomniane przez p. E. Majewskiego niewiadomego przeznaczenia małe wyroby nakształt nożyków z zatępieniem tyłcem i spodem, tu przybierają rozmiary rzeczywistych noży, dochodzących do 8-iu cm, etc.

Tak samo ornamenta któremi ozdabiano urny, pomimo wielu cech wspólnych z ornamentami innych okolic kraju, są przecie rozwinięte na jakichś odrębnych miejscowych motywach, dających się zauważać na pierwszy rzut oka. Wszystko to wyżej notowane— jeżeli się nie mylę, stanowi niezbitą dowód, że lud który nam pozostawił ślady swoich siedlisk, czy byli to—jak chcą niektórzy—finnowie, lub—jak dowodzą inni—litwini—rozwickali się tu samoistnie, i w ciągu długich wieków własną pomysłowością i na gruncie miejscowym potrafił wznieść się do wysokiej stosunkowo kultury, jaka i dziś jeszcze podziw w nas obudza.

Zabytki zaliczone przez nas do niepewnej kamiennej epoki, jak: pomniki megalityczne i okopiska, czyli t. z. „pilekalnie“, nie były dotychczas przez nikogo dokładniej badane, zaś częściowe próbné rozkopywania prowadzone tu i ówdzie, są tak nieznaczące w porównaniu z ogromem zadania, że żadnych pozytywniejszych wniosków wysnuć z nich niepodobna.

Dla braku przeto materiału archeologicznego, odkładając opis tych zabytków ad feliciora tempora, muszę tu tylko wspomnieć o dwóch zabytkach, ciekawych z tego względu, że są do

nich przywiązane podania ludu. Są to głązy granitowe znacznej wielkości, jakby ociosane z gruba w kształt wydłużony, tkwiące prostopadle w ziemi pojedynczo. Najpodobniejsze są przeto do znanych gdzieindziej menhirów.

Jeden z nich stojący w pobliżu wsi Kozły i Tabolicze, gminy Zabłockiej w Lidzkim powiecie, wznosi się nad powierzchnią ziemi na 1,35 m. (fig. 7). Jest to głaz zaledwie ociosany w nieregularny ostrosłup, obrukowany u spodu w około drobnymi kamieniami. Drugi takiegoż kształtu i jednakiej wielkości, lecz leżący, znajduje się opodal. Ludowe podanie głosi, że są to narzeczeni przemienieni w kamienie przez zagniewanych rodziców, wbrew woli których zamierzali połączyć się węzłem małżeńskim.



Fig. 7.

Inny kamień, o którym krąży także same podanie, znajduje się około m. Oran w Trockim powiecie. Jest on cokolwiek niższy od poprzedniego (1,16 m) i zgrubniej na cztery boki ociosany. Interesującym wielce jest fakt, że pomimo takiego podania, lud odnosi się do tego kamienia ze czcią religijną, uważając go za cudowny. W każdej porze roku, a szczególnie latem, spotkać można przy tym kamieniu pątników

modlących się, lub obchodzących go dookoła na kolanach, przy-
czem każdy składa na nim jaką ofiarę. Jakaś pobożna ręka,
chcąc skierować pietyzm ludu na właściwe tory, umocowała
na wierzchu kamienia krzyż; zaś hr. Michał Brzostowski, prze-
dostatni dzierzawca orańskiego starostwa, wybudował tu małą
kapliczkę. Miejsce to pod nazwą Kamienia słynie szeroko jako
cudowne.

Nawiasem wspomnieć muszę, że podobnych kamieni, do któ-
rych są przywiązane analogiczne z małemi warjantami podania—
w Wileńskiej gub. jest bardzo dużo. Ta okoliczność, pozwala się
domyślać w owych utworach fantazyi ludu, treści głębszego zna-
czenia, a mianowicie, że są to niewyraźne wspomnienia odległej
przeszłości, ślady fetyszyzmu, powszechnego podobno niegdyś na
Litwie (p. A. Mierzyński: „Źródła do mitologii litewskiej“ t. I.
str. 79). Dla czego jednak starożytni litwini oddając cześć mega-
litycznym pomnikom zapomnieli o ich rzeczywistym znacze-
niu? Miałyby być dla nich obce? W każdym razie, jeżeli taki
związek między dzisiejszemi legendami, a starożytnym fetyszym-
mem rzeczywiście istnieje—jest to dowód że opisywane pomniki,
powstaniem swoim sięgają w odleglejszą przeszłość niż ów kult
religijny; a ponieważ tak w obrobieniu ich jak w ustawieniu wi-
doczny jest udział ręki ludzkiej, na tej zasadzie przeto można je
zaliczyć do zabytków epoki kamiennej.

Na zakończenie pozwolę sobie zwrócić się do moich łaska-
wych czytelników z uprzejmą prośbą! Jak wiemy, nasza niwa ar-
cheologiczna leży odłogiem, gdyż usiłowań pojedynczych osób
niema co i liczyć, tak są one małe jeszcze w stosunku do obsza-
rów niezbadanych, tak rozproszone! Gdzieindziej towarzystwa roz-
porządzające dużemi kapitałami prowadzą na szeroką skalę bada-
nia i dochodzą do olbrzymich rezultatów—u nas nawet to cośmy
na tem polu zdobyli, nie zostało uporządkowanem. Wiele odkryć,
wiele pomników przeszłości zginęło bezpowrotnie dla nauki, wsku-
tek tego że nikt ich nie opisał, nie zanotował nawet miejsca ich
znajdowania się! Otoż, byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną, gdy-
by każdy komu drogą jest przeszłość tego kraju, zechciał to
wszystko co sam widział, zbadał, o czem posłyszał, lub przeczy-

tał z dziedziny archeologii Litwy— zanotowywać to skrzętnie, i wiadomości przesyłać na ręce niżej podpisanego (poczta Ejszyszki, Lidzkiego powiatu), lub do Redakcyi „Światowita“ (Warszawa, Złota № 61). Takie notatki z czasem zgromadzone i zarejestrowane stanowiąc będą nieoszacowany materiał dla przyszłego badacza. Szczególniej upraszam zwrócić uwagę na pamiątki z kamiennej epoki, na siedliska, gdyż te najbardziej są narażone na zniknięcie z powierzchni ziemi. Chcąc więc mieć pełniejszy obraz czasów przedhistorycznych Litwy, wartoby się pośpieszyć.

W. Szukiewicz.



DODATKI.

Trochę wiadomości o zabytkach epoki kamiennej w sąsiednich guberniach: Witebskiej, Mińskiej i Grodzieńskiej.

Gub. Witebska szczególnie jest bogatą w przedmioty z epoki kamienia gładzonego, i pod tym względem zajmuje ona pierwszorzędne miejsce przed innymi okolicami kraju. Najwięcej znajduje się tu siekier, toporów, młotów, dłut, buław, paciorków, gro-tów, oraz kamieni do gładzenia i ostrzenia narzędzi. Rozprze-strzenienie tych wyrobów, ma swoją granicę w Dźwinie zach., po za którą, na północ, już się one spotykają bardzo rzadko. Są wiadomości, chociaż nie zbyt pewne, że znajdowano kamienne wyroby w grobach, a mianowicie: w majątności Zawidzicze w po-bliżu Lepła, znaleziono przy ludzkich kościach dwa dłuta krze-mienne; na brzegu jeziora Siniego w Siebiezkim powiecie, w kur-haniu zawierającym spalone kości, znaleziono kilka kamiennych narzędzi; w majątności Straplice, Połockiego pow., odkryto ka-mienne wyroby razem z garnkami glinianymi i żelaznymi przed-miotami, w majątku zaś Franopol, Lucyńskiego pow., razem z mieczem przy szkielecie ubranym w kolczugę. Największa kolek-cya kamiennych wyrobów zebranych w granicach Witebskiej gub., znajdują się u p. E. Romanowa. Dużo też ich jest w kolekcjach pp. Kuścińskiego, Siemionowskiego, hr. Uwarowa, i w muzeach: Wileńskim, Moskiewskim Historycznym, Rumiańcowskim i Jur-jewskim.

W Mińskiej gubernii największą ilość kamiennych wyrobów znaleziono w Borysowskim pow., graniczącym z bogatą w tym względzie kotliną Dźwiny zach. Inne powiaty gubernii są wzglę-dnie ubogie, a w stronach Nowogródka—według słów p. Awena-

riusa— o kamiennych narzędziach nawet nie słyszano. W kurhanach Bobrujskiego pow. często trafiają się kamienne i krzemienne narzędzia i wióry, że jednak nie było przy tem kopaniu ściślejszych obserwacyj, zachodzi przeto wątpliwość, czy nie dostały się one do wnętrza grobu z powierzchni razem z ziemią. Niewątpliwie kamiennej epoki grób został odkryty w tymże powiecie w Lubonickim ostępie puszczy rządowej. Tu pod kurhanowym nasypem, na jednym poziomie z otaczającym gruntem, stała urna napełniona węglami, a pod nią w małej jamce, leżał kamienny topór, kilka takichże młotków, krzemiennoy grot włóczni i inne też krzemienne przedmioty ¹⁾. Inny grób, budową przypominający groby skrzynkowe, odkryto w majątku Zykowo w Mińskim pow. Tu grób wysłany był kamiennymi płytami tworzącemi rodzaj skrzyni, w której stały 4 urny, a pod nimi wielki kamienny celt ²⁾.

Zastugę zbadania gub. Grodzieńskiej odnośnie kultury kamiennego wieku, należy przyznać niepodzielnie prawie p. Z. Glogerowi. Odkrył on duzo siedlisk krzemiennoy nad Niemnem, Narwią i Bugiem, w powiatach: Grodzieńskim, Słonimskim, Wołkowyskim, Bielskim i Białostockim. Kurhany z epoki kamiennego, znajdując się w Słonimskim pow. w majątku Wiszowie. Jeden z tych kurhanów, został zbadany przez p. M. Fedorowicza. Odkryto w nim pod nasypem kurhanowym szkielet złożony na powierzchni ziemi, zwrócony głową na zachód. Przy szkielecie znalazły się czerepy glinianego naczynia i kość zwierzęca, a przy prawej jego ręce wiór krzemiennoy w kształcie noża, i odłam gładzonej krzemiennej siekierki. Czaszka szkieletu jest doskonale zachowaną i przedstawia typ długogłowy ³⁾. O znaleziskach wyrobów kamiennych gładzonych, oprócz wiadomości pomieszczonych w mapie archeol. gub. Grodzień. p. Pokrowskiego— innych szczegółów brak.



¹⁾ „Вѣстникъ Археол. и Истор.“ t. IX. str. 79.

²⁾ Hr. K. Tyszkiewicz .O kurhanach na Litwie etc.* str. 77.

³⁾ „Pam. Fyzyogr.“ t. II.

Literatura tycząca się epoki kamiennej na Litwie.

- Древности Сѣверо-Западнаго края, т. II str. 351.
- Gloger Z.** Osady nad Niemnem. „Wiadomości archeologiczne“
t. I. str. 97—124.
- Grewingk.** Balticum str. 27.
- „ Das Steinalter, tabl. 17, fig. 9.
- „ Steinzeit, № 87—98 (rys. 6, 9, 14, 18, 19).
- Гильтебрандтъ.** Археологическое обозрѣніе береговъ Нѣмана.
Древняя и Новая Россія 1879. VIII.
- Гродненскій Вѣстникъ. Археологическая находка (остовъ ка-
меннаго вѣка) 1894—36.
- Каталогъ Выставки Московскаго Антропологическаго Конгрес-
са str. 5.
- Каталогъ Румянцевскаго Музея str. 32, 37, 38.
- Каталогъ Историческаго Музея str. 19.
- Каталогъ Музея Эстонскаго Ученаго Общества str. 221.
- Каталогъ собранія древностей графа А. С. Уварова str. 21.
- Каталогъ Выставки при Московскомъ Археологическомъ Съѣз-
дѣ, str. 23, 24.
- Мышенковъ.** Курганы Бобруйскаго уѣзда. Вѣстникъ Археоло-
гическій и Историческій т. IX. str. 79.
- Покровский.** Археологическая карта Гродненской губ. 1893.
- „ Археологическая карта Виленской губерніи 1893.
- „ Къ изслѣдованію бассейна Вилии. Труды Рижскаго
Археолог. Съѣзда т. I. str. 168—171.
- „ Путеводитель по Виленскому Музею Древностей
1892 г.
- Pamiętnik Fizyjograficzny t. II. Z. Gloger. Kurhany pod Wiszo-
wem.

- Pamiętnik Fizyograficzny t. XII. T. Dowgird. Wyroby z kamienia gładzonego na Litwie.
- Сементовекій. Бѣлорусскія древности cz. IV.
- Татуръ. Очерки археологическихъ памятниковъ на пространствахъ Минской губернии 1892 г. str. 38—60.
- „ Раскопки кургана въ урочищѣ Витовъ Логъ. Минскія Вѣдомости 1875—4.
- Труды Виленскаго Отдѣленія Предварительнаго Комитета по устройству IX Археологическаго Съѣзда str. 42.
- Tyszkiewicz К. hr. O kurhanach na Litwie i Rusi str 77. Tabl. XV.
- Tyszkiewicz E. hr. Badania archeologiczne. Wilno 1850 г.
- Указатель Румянцовскаго Музея str. 30—32.
- Указатель Московскаго Историческаго Музея str. 25 і 124.
- Указатель Кіевской Духовной Академіи str. 225.
- Уваровъ А. С. гр Каменный періодъ въ Россіи t. II. str. 54—61, 139.



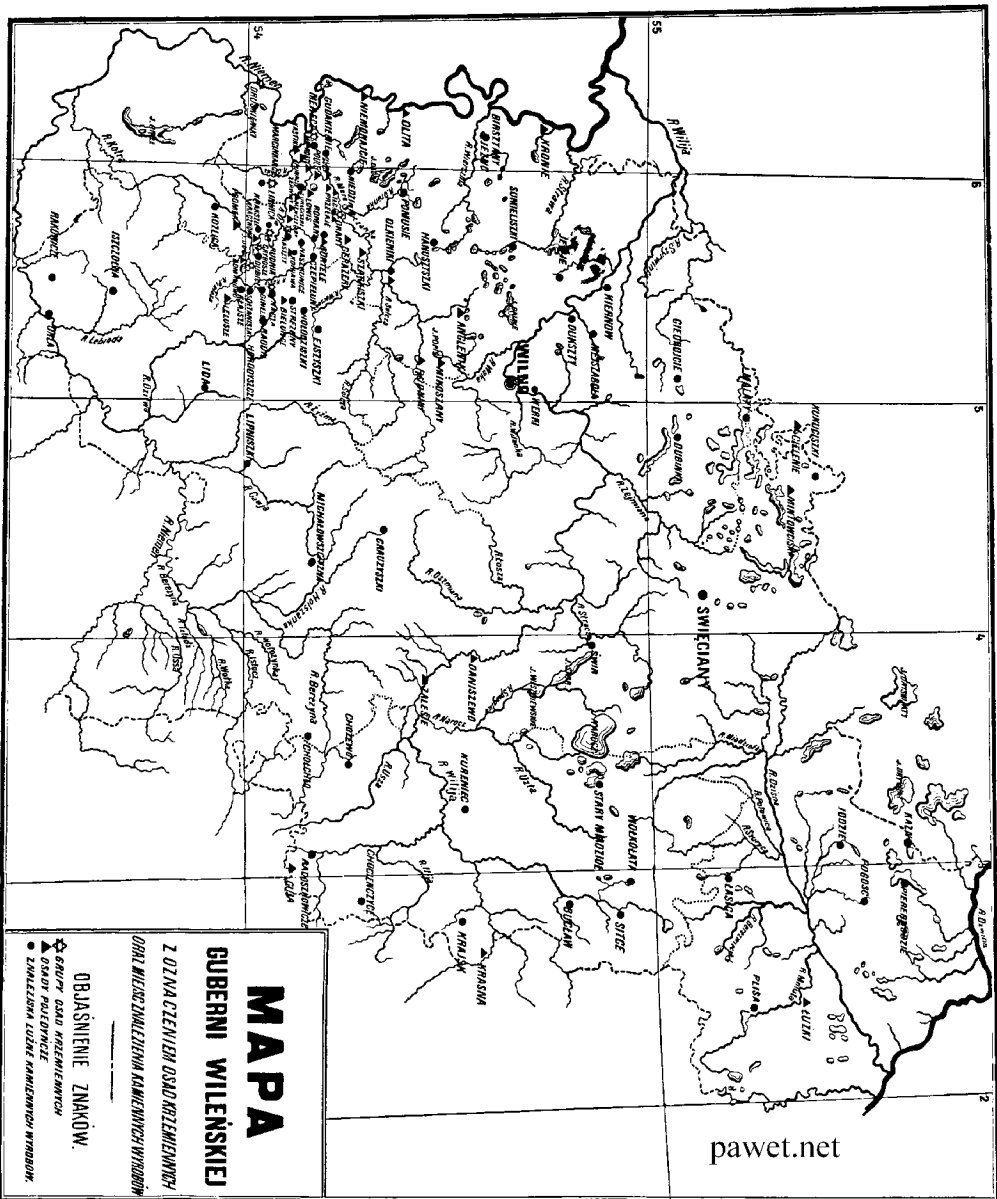
Errata.

Str	6 wiersz	8 od dołu	<i>zamiast</i>	Worsac	<i>powinno być</i>	Worsaac
"	21	" 1	" "	"	dzisiejszych	" " dzisiejszych
"	26	" 16	" "	"	tabl. IV	" " tabl. III
"	31	" 13	" "	"	tabl. IV	" " tabl. V.
"	31	" 11	" "	"	tabl. V.	" " tabl. IV.
"	31	" 5	" "	"	tabl. V.	" " tabl. IV.
"	37	" 13	" "	"	Fedorowicza	" Fedorowskiego

W mapie gub Wileńskiej

wydrukowano	Kaźń,	<i>powinno być</i>	Ikaźń
"	Pogość,	" "	Pohost.
"	Gielenie,	" "	Pielenie.
"	Mintowciski,	" "	Mintowciszki.
"	Punacze,	" "	Puhacze.
"	Kozlica,	" "	Koźlicza.





MAPA GUBERNI WILEŃSKIEJ

Z OZNAKAMI CZEŃNICH OSIOŁÓW NAJZIEMNIEJSZYCH
 OBRZĘD WIECZ ZNAJĘDZISKA KAMIEŃNICH WYDOBÓW

OBJAŚNIENIE ZNAKÓW.
 ▲ GŁÓWNY OSIOŁ WZNIEMNIENIA
 △ OSIOŁY POŁCZONICZE
 ● ZNAJĘDZISKA ŁOŻNE KAMIEŃNICH WYDOBÓW.

Tablica I.



Tablica II.



Tablica III.



Tablica IV.



Tablica V.

